

1. MIEJSCE NA LIŚCIE BESTSELLERÓW „SPIEGLA”

M A R C - U W E K L I N G

# GNIIEW



Treści wrażliwe

WSTRZĄSAJĄCA ZBRODNIA –  
I WSZYSCY JĄ ZOBACZĄ

FILIA



M A R C - U W E K L I N G

# GNI EW

Przełożyła  
Anna Makowiecka-Siudut

FILIA



## Randka

To jest Stefan. Znowu jakiś Stefan. W pewien deszczowy jesienny wieczór Yasira siedzi w Hard Rock Cafe przy Ku'damm, a naprzeciwko niej tkwi pewien Stefan. Randkowniczy, z Tindera oczywiście.

Randka w środę. A dlaczego nie? Dlaczego miałyby odkładać swoje całe prywatne życie na weekend? Chyba tylko po to, aby stwierdzić kolejny raz, że przecież ona w sobotę też pracuje.

I kiedy Stefan zaproponował telefonicznie spotkanie właśnie w Hard Rock Cafe, musiała się opanować, aby się nie roześmiać. Zamiast tego postanowiła z niego wtedy trochę zakpić.

– Czekaj! Mam telefon na drugiej linii, pewnie będzie kiepsko słyszeć, hi, hi.

Jak gdyby były lata osiemdziesiąte.

– Tam są ekstraburgery! – bronił się Stefan.

No i dlatego siedzą właśnie w Hard Rock Cafe, a burgery rzeczywiście są ekstra. Grają tu nawet muzykę na żywo i oczywiście zdaniem Stefana jest ona zbyt głośna.

Patrząc na tę kwestię z życiowej perspektywy, krzywa akceptacji głośności najwyraźniej przypomina kształt odwróconej litery U i kiedy osiąga się czterdziesty rok życia, jej poziom sięga szczytu. Tak dziwny tok myślenia Yasira zawdzięcza chyba swojemu ojcu. Profesorowi matematyki, który tu, w tym kraju, mógł jedynie harować na budowie. Stefan pracuje w redakcji przy wydawaniu online którejs z berlińskich gazet. Yasira przez chwilę nie była na tyle skoncentrowana, aby zapamiętać, co to za gazeta. Kiedy mężczyzna mówi, mierzy go wzrokiem. Brązowe, kręcone włosy, eleganckie okulary i typowy dla berlińczyka siedmiodniowy zarost, już lekko siwiejący. Ale jest mu z tym do twarzy. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się jej trochę przystojniejszy niż poprzedni Stefan.

Yasira jeszcze mu nie powiedziała, że pracuje dla Federalnego Urzędu Kryminalnego. To zawsze niesie z sobą pewne ryzyko. Niektórzy mężczyźni od razu tracą zainteresowanie na samą myśl o tym, że mieliby iść do łóżka z policjantką. Innych znowu taka sytuacja przerasta do tego stopnia, że pojawiają się u nich kłopoty z erekcją. Jedno i drugie jest nieprzyjemne.

– Uważam, że nie zaszliśmy zbyt daleko, jeśli chodzi o równouprawnienie – mówi Stefan. – Wiesz na przykład, że w Wielkiej Brytanii odnotowuje się mniej funduszy hedgingowych prowadzonych przez kobiety niż takich, którymi kierują faceci o imieniu David?

– Och, doprawdy? – pyta Yasira, odgryzając przy tym duży kęs wegeburgera.

Udział Stefana w rozmowie ocenia tego wieczoru na mocne osiemdziesiąt procent. Przychodzi jej do głowy, że także w jej firmie więcej jest wydziałów kierowanych przez różnych Stefanów niż przez kobiety. Jej szef poza tym też ma na imię Stefan. Yasira czytała ostatnio, że jeśli chodzi o pracowników Federalnego Urzędu Kryminalnego, to ten stosunek wynosi dwa do jednego. Mówiąc inaczej, na dwóch Stefanów przypada jedna Katja.

– No, bez obaw, nie jestem antysemitą ani nic – mówi Stefan.

Yasirę lekko irytują te słowa, bo nie od razu rozumie ich związek z poprzednią wypowiedzią.

– Mam na myśli tylko to, że Dawid to imię żydowskie – wyjaśnia Stefan. – Przecież nie każdy człowiek o imieniu Dawid jest Żydem. Nie mam nic przeciwko Żydom, czy też Izraelowi, choć rzeczywiście nie uważam za słuszne tego wszystkiego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie. Wy zapewne widzicie to zupełnie inaczej. To znaczy... – Stefan urywa nagle. – Nie powinienem mówić „wy”, prawda?

Yasira, wyraźnie ubawiona, potrząsa głową.

– Gadam głupstwa – zauważa Stefan. – Ale zawsze tak robię, kiedy się denerwuję. Mogę zapytać, skąd właściwie jesteś?

– Z Wilmersdorf – odpowiada Yasira.

Stefan ma dość głupi wyraz twarzy.

– Przyjechałam metrem – dodaje Yasira.

Teraz Stefan czerwieni się jak burak. I jest to w jakiś sposób miłe.

– Przepraszam! Nie chciałem...

– Zapewne interesuje cię, skąd pochodzą moi rodzice. Z Libanu. Z Bejrutu. A jeśli potrzebujesz wiedzieć dokładnie skąd, to mój ojciec urodził się w Houla, takiej małej miejscowości na południu kraju. I na początku lat osiemdziesiątych oboje uciekli z kraju przed wojną domową. Wtedy moja matka była już w ciąży.

Stefan patrzy i milczy. Zdaje się, że jest trochę przybity informacjami, które przecież chciał usłyszeć, prawda? Yasira za to się uśmiecha.

– A skąd pochodzą twoi rodzice? – pyta.

– Moi rodzice? No, z Frankonii... – biedny Stefan wygląda teraz na zakłopotanego, i to bardzo.

– *Cheer up* – mówi Yasira. – Wiem, że nie miałeś niczego złego na myśli.

Rysy twarzy Stefana wyraźnie łagodnieją.

– Moi dziadkowie pochodzą z Prus Wschodnich – opowiada, ale poprawia się niemal natychmiast. – To znaczy z Polski.

– Hm...

– A ja mieszkam we Friedrichshain, przyjechałem kolejką miejską. – Stefan oddycha z ulgą, bo jest już tylko lekko zestresowany.



Yasira się śmieje. Może jednak coś z tego będzie, skoro Stefan uporał się z tym zakłopotaniem.

Mężczyzna wskazuje na jej kieliszek z winem.

– Ale nie jesteś wierząca?

Och, jak zgrabnie, tak niby mimochodem zdobywa się na to pytanie, które niepokoi go zapewne od początku randki, a może już od chwili, kiedy zobaczył jej zdjęcie i od razu wydała mu się interesująca.

– Nie – odpowiada Yasira i odczuwa niemal fizycznie ulgę Stefana. To jednak powoduje, że odzywa się w niej przekora, dodaje więc:

– Ale moi rodzice są wręcz ortodoksyjni.

– Ach, tak?

– W każdym razie należą do pewnej sekty, która obecnie stale traci zwolenników. A przecież w swoim czasie opanowała pół świata.

Stefan patrzy tylko.

– Oni są komunistami – kończy Yasira.

Dopiero teraz Stefan zupełnie nie wie, jak ma zareagować. W końcu uśmiecha się niepewnie. Całkiem mu z tym do twarzy.

– Ty do niej nie należysz?

– Ja? – upewnia się Yasira. – Nie. Ja jestem... No więc, gdybyś spytał o to moją córkę... – Och, jak ona uroczo i też niby mimochodem przekazuje mu tę informację, która w czasie randki nie powinna wypłynąć ani za wcześniej,

ani za późno. – Prawdopodobnie powiedziałyby, że jestem cyniczna.

– Masz córkę? – pyta Stefan, wyraźnie zaskoczony. – Jak miło.

Ostatnie dwa słowa dodał czym prędzej, a jego głos był przy tym o pół tonu wyższy.

– Tak, jest teraz w domu, u mojego męża. Ale bez obaw, mamy otwarty związek. – Yasira na chwilę zawiesza głos, po czym doprecyzowuje: – W każdym razie z mojej strony. – Wypija łyk wina. – Mehmet to cholernie zazdrosny mężczyzna. Kiedyś przyłapał mnie na randkowaniu i sprzął faceta tak, że tamten wylądował w szpitalu. Wiesz przecież, jacy są Arabowie. Wielki temperament, ale kiepska samokontrola. Później było mu przykro.

Wyraz twarzy Stefana trudno opisać. Frytki, które właśnie wsunął do ust, niemal mu z nich wypadają.

Yasira uśmiecha się szeroko.

– Spoko, to był żart. Patrick i ja jesteśmy rozwiedzeni od dekady. Nasza córka Zara ma szesnaście lat.

Stefan się śmieje, nie ukrywając ulgi.

– Dobry żart – mówi. – Muszę opowiedzieć mojej żonie, jak tylko wrócę od domu – dodaje.

Yasira unosi brwi w zdumieniu.

– Jesteśmy rozwiedzeni od sześciu lat – kończy Stefan. – Dwoje dzieci.

Żaden problem, myśli Yasira. W tym wieku każdy dźwiga jakiś bagaż.

Obaj muzycy idą na przerwę i lokal od razu robi się przyjemniejszy. Także Stefan oddycha z ulgą.

– Może następnym razem spotkamy się w Soft Rock Cafe – mówi.

– A może od razu w takiej „prztyłaśnej” Rock Cafe\* – odzywa się natychmiast Yasira. Oj! Czy rzeczywiście właśnie to powiedziała?

Stefan patrzy wzrokiem, który trudno zinterpretować niewłaściwie. Yasira się śmieje.

– Gdybyś to ty rzucił taką propozycję, prawdopodobnie natychmiast wyszłabym z kawiarni.

Wsuwa do ust ostatni kęs zamówionego moving mountains burgera. Od kiedy Zara, grożąc palcem, zmusiła ją, aby stała się weganką, kwestia wyboru dań w restauracjach znacznie się uprościła. Zdaniem Yasiry to ogromna zaleta, bo dawniej podjęcie decyzji przychodziło jej z wyraźnym trudem. A teraz wybór ogranicza się właściwie do wegeburgera. I tylko czasami, kiedy Yasira nie je w towarzystwie córki, ośmiela się zamówić jakieś danie z ryby. Kwasy omega-3 i te sprawy. Ale dopóki Yasira nie będzie wiedziała, czy tego właśnie mężczyznę przedstawi córce, lepiej nie ryzykować. Nie chce przecież, aby Stefan ją skompromitował, umyślnie czy też nie. Dopiero by było, gdyby opowiedział, że Yasira „przeżuwała ze smakiem

---

\* Żart językowy: *Kuschelrock* oznacza to samo co soft rock, czyli muzykę rockową o łagodnym brzmieniu, ale stanowi też nawiązanie do słowa *kuscheln* – przytulać. (Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

zwłoki zwierząt”, jak określa to Zara. Z wszelakiej dyskusji na ten temat Yasira woli zrezygnować.

Znika więc w toalecie na chwilę. I czuje zadowolenie. Ten Stefan to z pewnością nikt na wieczność. Ale też nie kompletna kłapa, jak dwóch poprzednich. Pierwszy cały czas opowiadał o swojej eks. Drugi ciągle jeszcze mieszkał z matką. Jednak z tym Stefanem Yasira mogłaby przez dłuższy czas dzielić życie. Przygląda się swojej twarzy w lustrze. Dziś wyjątkowo rozpuściła czarne, gęste włosy, zamiast jak zwykle związać je ciasno z tyłu głowy w koński ogon. Całkiem niezły wygląd jak na początek czterdziestki. Początek czterdziestki! Cholera! Kilka lat temu Zara szukała czegoś w książce, przygotowując się do wykładu z historii na temat średniowiecza, w pewnej chwili podniosła wzrok i całkowicie zaskoczona, powiedziała: „Mamo! W średniowieczu już byś nie żyła!”. Na myśl o tym Yasira mimowolnie się uśmiecha. I ten uśmiech zobaczyła w tym momencie w lustrze. Naprawdę niezły wygląd jak na początek czterdziestki. A to mógłby być całkiem miły wieczór, bo teraz z pewnością powinna nastąpić ta jego część, w czasie której oboje będą rozmawiać o swoich zainteresowaniach i pasjach. Ona wspomniałaby o boulderingu, a on pewnie zapytałby: „A co to takiego?”. „No, to jest takie eleganckie słowo oznaczające wspinaczkę” – odpowiedziałaby, a on na to: „Aha. Lubisz się wspiąć? Dawno już chciałem tego spróbować. Może kiedyś powspiniemy się razem?”. Bla, bla, bla.

A potem? Do niego czy do niej? Lepiej do niego. Zawsze to trochę dziwne, kiedy trzeba przedstawiać własnej córce kolejnego kochanka. Jednak jeszcze dziwniej jest, kiedy ktoś przedstawia cię swoim dzieciom. „Hej, dzieciaki! Poznajcie Yasirę. Czasami będzie tu sypiać, od dwóch do sześciu miesięcy od teraz, tam, gdzie dawniej sypiała mama”. Brrr! Ale przy odrobinie szczęścia Stefan być może dzieli opiekę nad dziećmi ze swoją eks i w tym tygodniu będzie miał wolną chatę. Zawsze warto na wszystko patrzeć pozytywnie. Yasira wyszła z toalety w dobrym nastroju.

Kiedy jednak wróciła do stołu, Stefan gapił się na swój telefon i miał taki wyraz twarzy, jakby właśnie był 11 września 2001 roku i on akurat włączył wiadomości.

– Co się stało? – pyta Yasira.

Stefan podnosi wzrok. Potrzebuje dłuższej chwili, aby wrócić do rzeczywistości i uświadomić sobie, że jest na randce.

– Nic – odpowiada.

– Nic?

Stefan potrząsa głową.

– Nic... ważnego.

– To dlaczego wyglądasz tak, jakbyś przeczytał właśnie o nadchodzącym końcu świata?

– Głupio z mojej strony, że w ogóle patrzyłem na telefon.

– Jazda, gadaj – żąda Yasira.

– Ach... – wzdycha Stefan. – Słyszałaś o tej dziewczynie, która przed kilkoma dniami znikła bez śladu? Gdzieś w Saksonii-Anhalcie? Mówili o tym dziś rano w wiadomościach.

Yasira przytakuje. Dokładnie pamięta to zgłoszenie, nie czytała jednak raportu. Z jednej strony dlatego, że ma dość podobnych przypadków w pracy, a z drugiej – sprawy zaginionych dziewczyn to jej pięta achillesowa. Od kiedy ma córkę, coraz trudniej przychodzi jej zachowanie koniecznego dystansu do kwestii zbrodni dotyczących nieletnich. Zbyt wyraźnie i boleśnie odczuwa wówczas lęk i przerażenie, że coś podobnego mogłoby przytrafić się jej własnemu dziecku.

– Ona ma na imię Lena – kontynuuje Stefan.

– Lena – powtarza Yasira. I pyta po krótkiej chwili milczenia: – Co się stało? Odnalazła się?

Stefan podnosi wyraźnie zgnębioną twarz.

– W pewnym sensie.

– W pewnym sensie? To znaczy?

– No, dodano tutaj... taki filmik, który pędzi przez internet niemal jak wirus. To okropne i... – Stefan waha się przez chwilę, widać, że próbuje znaleźć właściwe słowa – ...i to jest jak jakiś materiał wybuchowy.

## Wściekłość

– Co to za film? – pyta Yasira.

– Trzech imigrantów... – zaczyna Stefan i natychmiast się poprawia: – Ja... eee... to znaczy, miałem na myśli uchodźców...

Kto to właściwie wymyślił, pyta samą siebie Yasira. Ów nowy, osobliwy kod językowy. Ten ktoś miał z pewnością dobre intencje, ale czy w jakikolwiek sposób pomógł, czy też zaszkodził – kwestia pozostaje sporna. A koniec końców to nie tylko językowe rozgraniczenie dwóch terminów, których zrozumienie spowodowało, że Malte, wówczas student trzeciego semestru filozofii, mógł poczuć się kimś moralnie lepszym od swojej ciotki Erny z Hinterwalde, chociaż to właśnie ona, Erna, wbrew dobitnie wyrażonej woli swojego męża Heinza zawiozła ciężarną Syryjkę na USG. Podczas kiedy Malte jeszcze nigdy nie zdobył się na... Teraz prawdopodobnie Yasira znów robi się cyniczna. Malte przecież nikogo nie bije ani nie podpala ośrodków dla azylantów. To nie Malte stanowi problem.

– No i teraz ogląda to pół internetu.

Yasira na chwilę zamyka oczy i lekko potrząsa głową. Oddycha głęboko. I oczywiście natychmiast przychodzi jej na myśl Zara. Co by było, gdyby coś takiego przytrafiło się jej córce?

Otwiera oczy.

– Pokaż!

– To jest naprawdę wyjątkowo okrutne. Nie wiem, czy ty...

– Stefan – odpowiada spokojnie Yasira – jestem głównym komisarzem w Federalnym Urzędzie Kryminalnym, wydział przestępczości ciężkiej i zorganizowanej! – A więc się wydało. – I widziałam takie rzeczy, które tobie spędziłyby sen z powiek na wiele tygodni. Jakiś film w internecie mnie nie przerazi. Daj mi telefon!

Stefan już bez dalszego oporu oddaje jej swój smartfon. Yasira dotyka symbolu play i po kilku sekundach wie, że ten film wszystko zmieni. Jest jak kropla, jak iskra. Stefan ma rację. To ładunek wybuchowy.

Jej wyszkolone oko funkcjonariuszki policji kryminalnej natychmiast skupia się na szczegółach. Miejsce zbrodni to polanka w lesie. Choć nagranie jest dość ciemne, można wszystko i wszystkich rozpoznać. A więc stało się to nie nocą, bo nocą w lesie w ogóle nic nie widać. Prawdopodobnie o zmierzchu. O tej porze roku mogłoby się wydarzyć około osiemnastej. Trzej czarńi mężczyźni, liczący po mniej więcej dwadzieścia pięć



lat, biała dziewczyna, szczupła, brunetka. Yasira ocenia, że poniżej osiemnastki. Niewiele starsza niż jej własna córka. Być może dokładnie w tym samym wieku. Leży na stole na jednym z wielu parkingów, które znajdują się przy niektórych szlakach dla pieszych. Tych z ławkami do siedzenia, montowanymi z pojedynczych elementów. Sukienka z materiału w kwiatki jest podarta. Ciało dziewczyny, która już nie krzyczy, tylko szlocha, drga przy każdym pchnięciu. Widok wprost rozrywa serce. Ona ma na imię Lena.

Lena.

Yasira nieraz przekonała się, że trudniej jest znieść zbrodnię, kiedy zna się imię ofiary. Teraz zbiera jej się na płacz i jednocześnie mimowolnie zaciska pięści. Mężczyźni najwyraźniej są lekko pijani. Butelki po piwie stoją na ławkach. Nie można rozpoznać marki. Dwóch facetów trzyma Lenę. Ten z lewej strony ma na głowie szarą bejsbolówkę, z daszkiem przekręconym do tyłu. Ten z prawej jest ubrany w sweter z rysunkiem sympatycznego psa z jakiegoś filmu Disneya. Snoopy, pies rasy beagle. Z początku widać tylko plecy tego, który gwałci dziewczynę. I jego kręcone włosy. Obaj współsprawcy, którzy trzymają Lenę, śmieją się, a potem ten z prawej strony pokazuje coś w kierunku kamery i zanosi się śmiechem. Mówi po francusku z silnym akcentem. Yasira nie może go zrozumieć. Ale ten, który gwałci dziewczynę, dopiero teraz dostrzega, że filmuje go czwarty mężczyzna. Odwraca się

i zostawia Lenę. Widać jego twarz, jest wyraźnie rozzłoszczony, kiedy podchodzi do kamery. Krzyczy coś głośno, a mężczyzna, który wszystko nagrywa, cofa się, gwałciiciel sięga jednak ręką po kamerę i wtedy obraz staje się czarny. Cały film nie trwa nawet jednej minuty. Długość akurat nadająca się na TikToka.

Yasira oddaje telefon.

– Cholera! – mamrocze.

Pierwsze, co przychodzi jej na myśl, to że jeden z bardziej wrażliwych, współodczuwających kolegów będzie musiał zadzwonić do rodziców Leny. Nie ma chyba niczego gorszego w jej zawodzie. Ktoś, kto przekazuje złą wiadomość, czuje się w pewnym stopniu odpowiedzialny za to, że bliski ofiary nieomal wpada w bezdenną otchłań rozpaczy. A jeżeli wpatrujesz się przez dłuższy czas w taką otchłań, to ona pochłania także ciebie. Co będzie, jeśli któregoś dnia któryś z kolegów zadzwoni do Yasiry, aby przekazać jej złą wiadomość o Zarze? Nie, nie. Nie wolno tak myśleć.

– Przykro mi – mówi Stefan. – Nie powinienem był... Że też musiałem kliknąć w ten filmik.

– Biedne dziecko – mamrocze Yasira.

– Tak – odpowiada Stefan.

Przez kilka długich minut milczą oboje, zatopieni w swoich myślach. Dlaczego właściwie ludzie robią sobie nawzajem coś takiego? Co wydarzyło się potem? Co stało się z Leną? Yasira matka ciągle żywi nadzieję, lecz Yasira

główny komisarz do spraw przestępczości raczej nie ma wątpliwości co do faktu, że Lena nie żyje.

– Ta zbrodnia jest straszna – odzywa się w końcu Stefan. – Ale obawiam się też reakcji. Boję się wszystkiego, co teraz może nastąpić. Czy to ma jakiś sens?

Yasira zastanawia się przez chwilę, po czym przytakuje. Także ona czuje wściekłość. Wobec tych mężczyzn. Wściekłość wobec nieuchronnej lawiny wydarzeń. Wściekłość wobec tego świata. Niecała minuta wystarczyła, aby odczuła bezgraniczną wręcz nienawiść w stosunku do tych mężczyzn. Za to, co zrobili Lenie. Za ich okrucieństwo. Za brak choćby odrobiny empatii. Ale Yasira nienawidzi ich również za to, że jak idioci pozwolili się sfilmować, a jakby tego było mało, to jeszcze zgodzili się, aby jakiś głupiec wstawił ten film do internetu. Yasira już teraz jest w stanie wyobrazić sobie nagłówki: obcokrajowcy, czarni mężczyźni, emigranci, nasze córki, nasze żony, nasze wartości. Czeka nas upadek Zachodu.

– To będzie młyn na wodę dla wszystkich prawicowych kanałów – wysuwa swoje przypuszczenie Stefan. – Internetowy licznik partii AfD rozgrzeje się do czerwoności\*.

– Tak – odpowiada Yasira. – A przy tym można przecież potraktować tę zbrodnię zupełnie inaczej. To mężczyźni, którzy stosują przemoc wobec kobiety.

---

\* Chodzi o tzw. Einzelfallticker, czyli narzędzie online partii AfD do codziennego zapisywania i liczenia przestępstw popełnianych przez imigrantów w Niemczech.

**SPOŁECZEŃSTWO, W KTÓRYM DOMINUJĄ PEŁNE  
NIENAWIŚCI WPISY, AKTY PRZEMOCY I GWAŁTOWNE  
ZAMIESZKI. ŚWIETNY THRILLER O MROCNIEJ  
STRONIE WSPÓŁCZESNYCH NIEMIEC.**

16-letnia Lena Palmer znika bez śladu. Trzy dni później pojawia się w przerażająco brutalnym filmie, który pędzi przez internet jak wirus z prędkością zapierającą dech w piersiach. Yasira Saad, komisarz Federalnego Urzędu Kryminalnego, musi odnaleźć Lenę oraz zidentyfikować sprawców. Ma niewiele czasu, bo w niemieckich miastach szybko dochodzi do demonstracji pełnych przemocy. Prawicowe, radykalne ugrupowanie o nazwie „Aktywna Obrona Ojczyzny” błyskawicznie zdobywa zaufanie społeczeństwa. Czy Yasira będzie w stanie zatrzymać sprawców, zanim zaczną działać motłoch żądny samosądu, a państwo prawa zachwieje się w swych posadach?

**Błyskotliwa, pełna napięcia, wielowątkowa  
i mroczna powieść!**

mrocznastrona.pl  
wydawnictwofilii.pl



**FILIIA** MROCNIA  
STRONA

**cena 49,90 zł**

ISBN 978-83-8402-151-4



9 788384 021514